Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckjem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr.190.

Nr. 327 Kraków, wtorek 21 lipca 1908 r. ROK XVI.

Rewolucja w Persji.

Jak było do przewidzenia, rozgromienie medżilisu (parlamentu) ogniem armatnim i uspokojenie stolicy Persji przy pomocy kozaków i „dyktatora"rosyjskiegoLachowa, przyniosły szachowi zwycięztwo bardzo wątpliwe. Rewolucja, stłumiona tak krwawo w Teheranie, przeniosła się do innych miejscowości państwa, gdzie szach, nie posiadając dostatecznej siły zbrojnej, nie może z takim sukcesem tępić obrońców medżilisu. Jak donoszą telegramy, w drugim największem mieście perskiem, Tebrisie (stolica prowincji Azerbejdżanu, graniczącej z Rosją) toczą się obecnie zażarte walki pomiędzy wojskami szacha a rewolucjonistami. Szach dla stłumienia rewolucji w Tebrysie wysłał Rhakim chana na czele 5000 półdzikich jeźdźców i oddziału regularnego wojska z artylerją. Rhakim chan zabrał się energicznie do dzieła. Ustawił armaty ze wszystkich stron miasta, które bombardował w ciągu nocy ogniem działowym i armatnim. O świcie wojsko szacha wtargnęło do miasta i rozpoczęło rabunek. Rewolucjoniści oszańcowali się w dzielnicy Umirakis i postanowili bronić się do upadłego. Napad Rhakima chana wywołał w Tebrysie ogromne wzburzenie. Nawet ta część ludności, która zapewniała szacha o swej wierności, postanowiła stawić zbrojny opór. Duchowni w meczetach wezwali lud do świętej wojny. Jak donoszą ostatnie telegramy z Tebrisu, rozwścieczony tłum wraz z oddziałami rewolucjonistów zaatakował dzielnicę Bagusuman, gdzie znajdowała się główna kwatera Rhakim chana. Po zażartej walce wojska szacha zostały odparte i w popłochu uciekły w góry. Rewolucjoniści znowu opanowali miasto, przyczem zburzyli domy urzędników i zwolenników szacha. W ten sposób wyprawa wojsk szacha na Tebris skończyła się ich sromotną porażką, a fakt ten niewątpliwie wpłynie na wzmożenie się ruchu rewolucyjnego w Persji, gdyż zachęci do oporu te żywioły, które po krwawych wypadkach w Teheranie zwątpiły w swe siły i uległy przemocy szacha. Ostatnie zwycięstwo zwolenników medżilisu w Tebrisie stworzy z tego miasta centr, w którym perscy konstytucjonaliści będą mogli zorganizować się do walki z szachem i jego kozakami.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW, dnia 20 lipca 1908 r.

— SPRAWY MIEJSKIE. W sobotę po południu odbyło się posiedzenie Komisji administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Naczelnik administracji akcyzy przedłożył zamknięcie rachunkowe za pierwsze półrocze b. r. z dochodów i rozchodów rzeźni i targowicy. Z zamknięcia tego okazuje się, że powyżej wspomniane zakłady rozwijają się pomyślnie.

Komisja rozpatrywała następnie oferty na roboty ziemne i murarskie około budowy chłodni. Roboty te powierzono budowniczemu p. Eugeniuszowi Ronce, jako najtańszemu z oferentów.

Wreszcie załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych i osobistych.

— ARCHIWUM AKTÓW DAWNYCH. Komisja archiwalna z łona członków nowo-wybranej Rady miasta i członków kooptowanych z poza Rady odbyła posiedzenie w sobotę dn. 18 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sare i ukostytuowała się, wybierając przewodniczącym radcę prof. dra Ksawerego Fiericha, jego zastępcą rad. m. prof. dra Ponikłę. Komisja przyjęła sprawozdanie z czynności archiwum, przedłożone przez dyrektora archiwum prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego, zaznaczając, że archiwum aktów dawnych m. Krakowa rozwija się i jest wzorowo prowadzone, nawet w porównaniu z archiwami miejskimi zagranicznemi. Jest też ono siedzibą i głównem źródłem do wszystkich prac nad historją kultury dawnego Krakowa, zogniskowanych głównie w Towarzystwie miłośników historji i zabytków miasta Krakowa i w Gronie Konserwatorów Galicji Zachodniej. Oprócz bowiem najbogatszego w Polsce materjału rękopiśmiennego, odpowiedniej biblioteki obejmującej dzieła i prace dotyczące Krakowa i pomocnicze naukowe, w archiwum zgromadzone są pamiątki historyczne krakowskie, ryciny i rysunki, historję i rozwój Krakowa ilustrujące, wreszcie znaczny dział depozytowy, złożony z ksiąg i pamiątek cechów krakowskich. Byłoby pożądanem w interesie nauki i konserwacji, aby reszta cechów krakowskich swoje księgi cechowe i zabytki złożyła w depozycie archiwum. Archiwum wydaje na te depozyty kwity, zastrzegając w nich całkowitą własność i rozporządzalność cechu. W tym roku pozyskało archiwum w depozyt księgi i zabytki cechu zegarmistrzów krakowskich, między niemi 60 bardzo cennych numizmatów srebrnych. Komisja archiwalna w całym składzie zwiedzała też wszystkie sale archiwalne i urządzenie archiwum, podziwiając wspaniałe zbiory Archiwum krakowskiego, które przed kilkunastu laty szczupłe, obecnie urosły do wielkich rozmiarów przez zgromadzenie rozrzuconych rękopisów i pozyskanie tak cennego archiwum ze starostwa krakowskiego, jakiem jest tak zwane Archiwum Senatu Rzeczypospolitej Krakowskiej, dalej archiwum Nowego Sącza, złożone w depozycie, a ocalone z ostatniego pożaru tego miasta i inne mniejsze depozyty archiwów miejskich i gminnych.

Archiwum mieszczące się przy ul. Siennej l. 16, otwarte jest codziennie od godz. 9-ej do 1-szej, a korzystają z niego liczni uczeni miejscowi i zamiejscowi.

Komisja przyjęła następnie projekt budżetu na rok 1909, przedstawiony przez referenta budżetowego Magistratu p. Jana Krzyżanowskiego.

— W 498 ROCZNICĘ BITWY POD GRUNWALDEM odbyło się wczoraj w kościele N. P. Marji o godzinie 9 przedpołudniem uroczyste nabożeństwo dziękczynne, urządzone staraniem gminy m. Krakowa. Nabożeństwo przed głównym ołtarzem odprawił ks. Korzonkiewicz, zaś kazanie okolicznościowe wygłosił O. Janicki. W kościele obecni byli jako reprezentanci miasta: dyrektor Magistratu p. Grodyński oraz grono radców miejskich dalej cechy krakowskie i stowarzyszenia z'e sztandarami, straż pożarna miejska i wreszcie liczna publiczność oraz młodzież szkolna. Po nabożeństwie odśpiewano pieśni narodowo-religijne.

— WYCIECZKA KUPCÓW WIELKOPOLSKICH przybyła do Krakowa wczoraj popołudniu w liczbie 62 osób. Uczestniczą w niej kupcy i młodzież handlowa z całego W. Ks. Poznańskiego, a więc z Poznania (19), z Gniezna (1), Torunia (1), Środy (2), Gostynia (3), Strzemeszna (3), Strzelna (3), Wągrowca (6), Wschowa (1), Sremy, Splewa i t. d. Wycieczkę tę prowadzi p. Słomiński, prezes Związku młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Na dworcu krakowskim powitali gości wielkopolskich: grono kupców i młodzieży handlowej krakowskiej z pp. Augustem Porębskim i Schillerem na czele, dr. Ponikło jako reprezentant kraj. Związku turystycznego i prezydjum sekcji wycieczek ludowych. Przybyszów powitał prezes krakowskiego Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej radca A. Porębski, zaznaczając w przemówieniu swem, że wycieczka ta jest dowodem jedności myśli kupiectwa polskiego. W końcu zaprosił wielkopolan na bankiet, urządzony na ich cześć w Stowarzyszeniu kupców.

O godzinie 8 wieczór sale Stowarzyszenia zapełniły się gośćmi oraz licznem kupiectwem krakowskiem. Do suto zastawionych stołów zasiadło około 200 osób. W czasie uczty przemówił pierwszy wiceprezes Stowarzyszenia krak. p. Schiller wznosząc toast na cześć gości wielkopolskich. P. Słomiński z Poznania, dziękując za przyjęcie, zaznaczył w przemówieniu swem, że kupiectwo polskie w Poznańskiem stoi na gruncie rzetelnie i szczerze polskim i katolickim. „To mogę przyrzec — oto słowa mowcy — że wymaganiom Polonii z pod trzech zaborów kupiectwo polskie w Poznańskiem będzie umiało sprostać". W końcu wychylił toast na cześć Stowarzyszenia kupców krakowskiego, poczem chór młodzieży handlowej pod batutą p. Stanisława Bursy zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Z dymem pożarów". — P. Stanisław Weber z Poznania, nawiązując do ostatniej strofy hymnu narodowego, zaznaczył, że słowa te stosują się szczególnie do Polaków pod zaborem pruskim, którzy od kołyski wychowywani są w walce z przygniatającym ich germanizmem. Walka ta nauczyła ich nie bawić się w deklamację i frazesy i — zakasaliśmy rękawy i uderzyliśmy w czynów stal. Przyszłe pokolenia powiedzieć też muszą o Polonii poznańskiej, że spełniła swój obowiązek. Imieniem młodzieży handlowej poznańskiej wyciągam dłoń braterską do młodzieży krakowskiej i proszę, by i ona szła drogą surowej pracy, mając na oku interes społeczeństwa całego i narodu.". Piękne swe przemówienie zakończył p. Weber okrzykiem: „niech żyje nasz własny, polski przemysł." — Po odśpiewaniu przez chór

pieśni „Choć burza huczy" — zabrał głos p. Schiller, przemawiając na temat zbratania się kupiectwa polskiego z pod trzech zaborów, aby nadszedł czas gdy nie będzie różnicy między Galicją a Poznańskiem, lecz będą synowie jednej Matki—Polski. P. Kowalski z Krakowa wzniósł toast wierszem na cześć Wielkopolan, zaś p. Lipiński ze Strzelna wygłosił dowcipny wierszyk p. t. „Skąd się wziął Niemiec na Polskiej ziemi?" — P. Schiller przemawiał powtórnie stwierdzając, że społeczeństwu galicyjskiemu przydałby się jednak bat pruski, stosunki bowiem wytworzyły się takie że — o ile nie pomyślimy o ratunku — Kraków przestanie być polskim a przejdzie w inne ręce. Mowca miał tu na myśli rozwielmożnienie się w mieście naszem żydowstwa, w którego rękach znajduje się dziś niemal cały handel. Przemówienie swe zakończył wiceprezes Schiller słowami skierowanemi do Wielkopolan: „mężnijcie z każdym dniem."

Następnie zabrał głos prezes p. Porębski zapowiadając, że młodzież handlowa krakowska wkrótce rewizytować będzie Wielkopolan w Poznaniu. Słowa te przyjęli goście oklaskami i okrzykami: „prosimy". — P. Wawrzyniec Hoffmann ze Środy wzniósł toast na cześć prezesa i wiceprezesa Stowarzyszenia krakowskiego pp. A. Porębskiego i L. Schillera, poczem p. Schiller, dziękując za ten dowód uznania, podniósł zasługi p. Augusta Porębskiego, położone około rozwoju stowarzyszenia krakowskiego, które dzięki jemu, należy dziś do rzędu tych niewielu dziś w mieście naszem a nawet w kraju, które stoją na gruncie czysto katolickim i oparły się zakusom socjalistów. Mowca wychylił kielich na cześć prezesa radcy Augusta Porębskiego. — Reprezentant kupiectwa polskiego na Slązku pruskim p. Dokowicz stwierdza, że siłę odporną, jaką okazuje polscy na Slązku w walce z germanizmem, czerpią z Poznania i Krakowa, dlatego prosi, by Kraków i nadal otaczał ich tą miłością, jaką im dotąd okazywał. — Przemawiał jeszcze p. Słomiński, podnosząc, że hasłem kupiectwa polskiego powinny być dziś słowa: „Oszczędność, uświadomienie i wstrzemięźliwość". Poznańczyk p. Stan, bawiący od lat szeregu w Chicago, wzniósł toast na cześć Polonii amerykańskiej, poczem p. Słomiński podziękował kupiectwu krakowskiemu, staropolskiem „Bóg zapłać" za tak piękne przyjęcie. — Wśród swobodnej rozmowy towarzyskiej, uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Dziś rozpoczęli goście Wielkopolscy zwiedzanie pamiątek i zabytków Krakowa. Zwiedzanie to potrwa trzy dni, poczem goście udadzą się do Zakopanego. — Wieczorem dnia dzisiejszego odbędzie się w lokalu stowarzyszenia kupców przy ul. Wolskiej poufne zebranie, na którem omawiana będzie kwestja nawiązania stosunków handlowych między Wielkopolską a Galicją.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. W dzisiejszej premierze rozgłośnej operetki Oskara Straussa „Czar walca" biorą udział panie: Kasprowiczowa, Miłowska, Schupp, oraz pp.: Lelewicz, Krzewiński, Solnicki i Schmidt, w głównych rolach.

Jutro we wtorek w „Czarze walca" wystąpi pani Kliszewska i p. Miłosza, którzy w operetce tej dublują role z panią Miłowską i Solnickim.

„Czar walca" granym będzie trzy dni z rzędu tj. w poniedziałek, we wtorek i we środę, a następnie znów w piątek, w sobotę i w poniedziałek.

We czwartek daną będzie śliczna opera Pucciniego „Cyganerja" z udziałem pp. Hendrichówney, Miłowskiej, Łowczyńskiego, Ludwiga, Zaremby i Jelińskiego.

Na niedzielę zapowiada repertuar operę Moniuszki „Halka" z panną Sołłohub. Januszem będzie tym razem p. Ludwig. W partji Jontka wystąpi gościnnie p. Łowczyński.

— Z TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj w poniedziałek uroczyste przedstawienie celem uczczenia gości Wielkopolskich. Danym będzie dramat 4-aktowy „Ofiary caratu".

Wtorkowy repertuar uległ zmianie. Teatr ludowy wystawia we wtorek 21 bm. po raz trzeci znakomitą i arcywesołą krotochwilę „Mokra przygoda" powodując się tem, że w sobotę i w niedzielę całe masy publiczności odchodziły od okienka wykupionej do ostatniego biletu kasy. Dyrekcja otrzymała dzisiaj cały szereg zamówień z prowincji na bilety z żądaniem powtórzenia „Mokrej przygody" jeszcze we środę i we czwartek.

— Z KRONIKI POLICYJNEJ. Policja aresztowała człowieka, który wczoraj w południe biegał w ul. Dajwór nago. Jest to niejaki Jan Naprawski ze Swiątnik górnych, liczący lat 19. Aresztowany stawiał energiczny opór policji i dopiero kilku żołnierzy zdołało go obezwładnić i przewieść pod Telegraf.

W teatrze ludowym ujęto wczoraj 13 letniego złodzieja Jędrzeja Porębskiego, w chwili, gdy zapuszczał rękę do cudzej kieszeni.

Na doniesienie płatniczego restauracji p. Frimmla, aresztowano Jana Grąbczewskiego, 84-letniego kolportera. Grąbczewski bywając w restauracji tej często uciekał nie płacąc za zjedzone potrawy, wczoraj zaś wychodząc skradł płatniczemu zarzutkę oraz laskę ze srebrną rączką, własność jednego z gości.

— OKRADŁ SWÓJ SWEGO. Na dworcu kolejowym aresztowała wczoraj policja żyda Dawida Meerlauba z Bukowiny, który okradł towarzysza podróży, swego współwyznawcę Mojżesza Korna handlarza skór z Pzemyśla. Meerlaub przez cały czas podróży „przymilał się" do handlarza, a zwąchawszy u niego pieniądze, okradł go w Krakowie w poczekalni 2 klasy, zabierając portfel z 3000 koron. Korn spostrzegł kradzież po jakimś czasie i zawiadomił policję, która złodzieja aresztowała. Znaleziono przy nim tylko 380 kor., co wskazuje, że Meerlaub miał wspólników.

— NOWE SKŁADNICE POCZTOWE zaprowadza Dyrekcja poczt od 16 września w Krygu (pow. Gorlice), w Pcimiu (pow. Myślenice), w Brzozowej (pow. Tarnów), w Sielcu (pow. Kamionka Strumiłowa) i w Mszanie Dolnej (pow. Limanowa). Od dnia 1 sierpnia zaprowadzoną będzie składnica pocztowa w Barcicach polskich (pow. Nowy Sącz), należących do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Starym Sączu.

— Z TRZCIANY (koło Bochni) donoszą nam, że w ubiegły czwartek straszna powódź nawiedziła wsie: Trzcianę, Wieruszyce, Łąktę dolną, Glinik i Łapanów. Przez kilka godzin rano padał gwałtowny deszcz, tak że już w południe rzeki i potoki zalały pola nadbrzeżne. O godz. 2 po południu powtórzyła się burza z grzmotami. Piorun zapalił zabudowania chłopskie w Łąkcie dolnej. Na miejsce pożaru wyruszyła straż ochotnicza z Trzciany pod komendą naczelnika p. Jana Ryby. Z narażeniem własnego życia pojechali dzielni strażacy przez most na rzece Stradomce zalany już wodą i rwącym nurtem zachwiany. Zaledwie znaleźli się na drugiej stronie, rzeka zerwała i uniosła most odcinając strażakom powrót do Trzciany. Woda rozlała się po gościńcu i groziła zatopieniem wozom. Z trudem tylko strażacy dostali się do Łękty i ugasili pożar. Powrót odbył się wśród strasznej muzyki piorunów, drogami okrężnemi, ponieważ most na głównym gościńcu został zerwany. Podnieść należy tę niezwykłą odwagę i poświęcenie dzielnej straży włościańskiej.

— NIEPOŁOMICE dnia 17 lipca 1908. Dnia 14 b. m. zmarł tu proboszcz tutejszy ks. kanonik Jakób Wolny przyżywszy lat 80. W obrzędzie pogrzebowym, który odbył się w Nie-

---

30) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

A tymczasem pani Augustowa w trochę przesadzonej pozie, w dramatycznem przegięciu całej, jeszcze młodej, postawy i z głośnem szlochaniem składała w ofierze wszystkie swoje przeszłe cierpienia i troski, jak i te, które przewidywała w niedalekiej przyszłości przy rozstawaniu się z córką.

Po skończonej mszy, cała rodzina wsiadła do powozów; udawali się na ulicę Szopena, gdzie w mieszkaniu hrabiego Augusta miała się odbyć zamiana pierścionków, w obecności tylko najbliższych.

W ten sposób zabawa wieczorna, konieczna ze względu na wymagania światowe, nie miała nic wspólnego z właściwą uroczystością zaręczyn. Powozy skierowały się ku Alejom. Pani Augustowa jednak okazywała wiele obawy.

— Wolałabym jechać bocznemi ulicami.

— Dlaczego? spytał zdziwiony Zygmunt.

— Dzisiaj trzeciego maja, w Alejach może być niespokojnie.

— Myśli mama, że nas zaczepią — pytała Maja niepewnie.

— Z kozakami nigdy nie wiadomo.

Ale Zygmunt uspokajał, że na demonstrację jeszcze godzina zawczesna, że wszyscy wychodzą dopiero z kościołów.

— Zresztą, —dodał lekkomyślnie,—policja i wojsko nie czepiają się nigdy powozów.

Uznano za słuszną szczególniej tę ostatnią uwagę i nie sprzeciwiano się więcej dalszej jeździe, tylko pani Augustowa kazała furmanowi jechać prędzej, bo się nie chciała narażać na możliwe niebezpieczeństwo.

W Alejach pomimo wczesnej godziny były już tłumy. Ludzie, ubrani odświętnie, mieniący się w słońcu od jasnych strojów, tłum złożony z osób rozmaitych klas, płci i wieku szedł powoli, gwarnie, ale z pewnem naprężeniem, które się wyrażało zarówno w niespokojnych spojrzeniach, jak w łatwem zbijaniu się w kupę, lub nagłem rozstępowaniu się przed lada błahym powodem. Po obu chodnikach toczyły się duże powolne, bezradne fale, wylewające się często na środek ulicy, to znów przerwane miejscami, jakby zmiecione nieznaną siłą z jednego miejsca, aby się zbić w głębszą gęstwinę o parę kroków dalej. Na pozór szli teraz na ryzyko, nie wiedząc ani skąd, ani kiedy wyskoczy na nich policja i zacznie rozpędzać. Jednakże ani policji, ani wojska nigdzie widać nie było; środkiem ulicy cwałowali bez karnie andrusy, pogwizdując przeraźliwie, wydając bojowe okrzyki i sypiąc dowcipami jak z rękawa.

Na ratuszu siedzi Licho,
A na zamku Czort, ta dana!
A na zamku Czort!

śpiewał na cały głos jeden z nich, wywracając koziołki co kilka kroków. Publiczność się śmiała z konceptu i trwożnie oglądała się po bokach.

Koło ulicy Pięknej Zygmunt zauważył Czarkę z Andzią i Opolskim. We trójkę szli swobodnie, omijając zbiegowiska, nie oglądając się na nic i na nikogo, jakby odbywali zwykły codzienny spacer. Andzia szła w środku między mężczyznami, i wszyscy troje zdawali się zajęci bardzo ożywioną rozmową. Zygmunt pokazał ich swoim paniom.

P. Augustowa nie rozumiała dlaczego malarz narażał swoją nażeczoną na niebezpieczeństwa, jakie mogła pociągnąć za sobą taka przechadzka, Zygmunt jednak przypuszczał, że Czarko prawdopobnie zapomniał o dacie.

— Mógłbyś go ostrzedz— zauważyła Maja; pani Augustowa jednak nie chciała za nic w świecie pozwolić ani na zatrzymanie powozu, ani na to, żeby Zygmunt w biegu wyskoczył.

— Teraz należysz już do nas i nie możesz się narażać lekkomyślnie — przekonywała z impetem i Maja mimowoli przejęta trwogą matki, sama już wstrzymywała Zygmunta, a tymczasem powóz skręcił na ulicę Szopena i zatrzymał się przed domem państwa Augustów. Zapomnieli też wkrótce wszyscy, nie wyłączając Zygmunta, o Czarce i jego towarzyszach.

Obie rodziny, zebrane w salonie, asystowały wymianie pierścionków. Maja zarumieniona i nieśmiała nakładała trochę niezręczni pierścionek Zygmuntowi, który ją tropił zbyt natarczywem patrzeniem w oczy i zbyt długiem przyciskanem do ust ozdobionej przez niego ręki. Potem obchodzili razem wszystkich zebranych odbierając pocałunki i życzenia do chwili, kiedy w otwartych na oścież drzwiach zjawił się wyfrakowany, wspaniały z wysokości swoich faworytów służący, dźwigający na srebrnej tacy kryształ i wino. Zaszumiał złoty płyn po kielichach i wnet, jak rasowe konie przy starcie rwą się do walki o szybkość, tak twarze zebranych zmieniły wyraz rozrzewnienia i sentymentalizmu, aby zabłysnąć weselem tego wina, które rozlane czekało na ich usta. Hrabia August wzniósł pierwszy swój kielich i w powstałem nagle skupieniu, składał życzenia młodej parze z prostotą i ojcowskiem odczuciem. Mówiąc patrzył w mieniące się wino i mogło się wydawać, że z niego czerpał słowa, nie kwadrujące z jego zwykłę jowialną rubasznością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

połomicach w dniu 16 b. m., wzięła udział mimo ulewnego deszczu ludność tutejsza oraz włościanie okoliczni i Duchowieństwo oddając ostatnią przysługę swemu duszpasterzowi. Cześć jego pamięci.

— ZAGADKOWA ZBRODNIA. Dnia 7 lipca o godz. 1-ej w nocy, napadnięty został w Sieniawie w pomieszkaniu swem miejscowy trafikant Leon Kirschbaum i podczas snu ciężko poraniony siekierą. Sprawca tego usiłowanego skrytobójczego morderstwa dotychczas niewyśledzony, a bliższe szczegóły karygodne go czynu są następujące:

W dniu 6 lipca żona Kirschbauma Eugenia wraz z synem Bronisławem i Ignacym udali się na spoczynek i drzwi z kuchni na ganek wychodzących nie zamknęli, aby Leon Kirschbaum po zamknięciu trafiki nie potrzebo wał na ich otwarcie czekać i pukaniem ze snu budzić rodziny. Rzeczywiście między godziną 10 a 11-tą przyszedł Leon Kirschbaum do domu — a zamknąwszy na dwa spusty za mek drzwi od kuchni na ganek wychodzących, położył się spać — zaś drzwi z kuchni do po koju prowadzących nie zamknął.

W nocy około godziny 1-szej zakradł się nieznany sprawca na ganek i wyjął w kuchni okno z ramami, poczem wszedł do kuchni, otworzył przymknięte drzwi do pokoju i tam u derzeniami siekiery poranił Leona Kirschbauma, przecinając mu jednem cięciem w zupełności prawy policzek, szczękę górną wraz z 2 zębami — drugie cięcie przecięło również prawy policzek — aż do błony śluzowej, a nad to wielki palec ręki prawej.

Gdy na jęk Leona Kirschbauma śpiąca z nim razem rodzina się obudziła — sprawca korzystając z ciemności umknął przez okno niepostrzeżony. Zarządzono natychmiastowe poszukiwania i w rezultacie odszukano w sieni domu, za beczką z gipsu, ukrytą: siekierę krwią zbroczoną, kawałek okrągłego żelaza, pochodzącego od oparcia przy siedzeniu do wózka i flaszkę malinowego soku — który sprawca zabrał z piwnicy właściciela domu Seliga Silfena. Nadto na szkodę tego samego Seliga Silfena zabrał sprawca i uniósł ze sobą: 3 kilowy słój z morelami w konfiturze, wielki słój do połowy napełniony konfiturą z wiśni i 3 flaszki soku malinowego.

Sąd powiatowy w Sieniawie wzywa każdego, ktoby o sprawcy czynu miał jakąkolwiek wiadomość, aby zgłosił się do prezydjum sądu z zawiadomieniem. Gmina izraelicka wyznaczyła 100 koron nagrody za wyśledzenie sprawcy.

— KLĘSKI ELEMENTARNE. Burze i wylewy nawiedziły w zeszłym tygodniu różne okolice kraju i wyrządziły szkody ogromne na uprawnych polach. I tak w **Ł a ń c u c i e** wnocy z 15 na 16 b. m. zerwała się straszna burza, połączona z piorunami i gradem, która szalała przeszło godzinę. Grad wyrządził bardzo wielkie szkody, szczególnie w południowym pasie powiatu Łańcuckiego, jak np. Przedmieście, Albigowa, Wysokie i t. d. Szkoda przenosi kilkadziesiąt tysięcy koron, a zboże nie było wcale ubezpieczone.

W **P r z e m y ś l u** we czwartek przeciągnęła ponad miastem straszna burza i wyrządziła znaczne szkody. Z baraków wojskowych wicher zerwał dachy. Szkodę obliczają na 15.000 k.

Przed trzema dniami jechał podczas szalonej ulewy gospodarz z Niżniowa do Ujścia Zielonego. Droga prowadziła koło samego brzegu Dniestru. Konie przestraszone nagłym grzmotem spłoszyły się i wpadły do rzeki, przyczem dwie młode żydówki siedzące na wozie utonęły. Jedna liczyła lat 5, druga. 20.

— W STRÓŻACH koło Tarnowa wybuchł przed kilku dniami pożar lasu, — prawdopodobnie od pioruna. Ogień rozszalał się tak dalece, że las w całej swojej 40-morgowej wielkości, mimo energicznej pomocy straży ogniowej z Zakliczyna, spłonął prawie do szczętu.

— EGZAMIN Z RACHUNKOWOŚCI państwowej i kupieckiej przed ck. Komisją egzaminacyjną w Namiestnictwie złożyły pp. Ludwina Mściwujewska, Aniela Koleśniakówna i Zofia Korczyńska, frekwentantki szkoły buchalterji p. Stanisława Burnatowicza.

— ZE ZWIĄZKU KOLONIALNEGO we LWOWIE. Dr. Zygmunt Gargas, Dyrektor Związku kolonialnego, powrócił w tych dniach z podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie zwiedził Nowy Jork, Buffalo, Chicago, Milwaukee, Detroit, Waszyngton, badając sprawę ożywienia względnie ubezpośrednienia stosunków finansowych i handlowych między Ameryką a ziemiami polskiemi, odbył w tym kierunku cały szereg konferencji z instytucjami finansowemi, z importerami amerykańskimi, ze Związkiem fabrykantów amerykańskich, tudzież z amerykańskim ministrem handlu. W kwestji ubezpośrednienia i unarodowienia ruchu pieniężnego doprowadził do skutku umowę między Bankiem polskim w Chicago, a Bankiem ks. Lubomirskiego w Warszawie. W zakresie importu, stwierdził zdolności importowe chmielu, fasoli, cerezyny, skóry, likierów, piwa okocimskiego, miodu do picia i grzybów, w końcu w ograniczonych rozmiarach przedmiotów artystycznego przemysłu domowego. W rakresie artystycznego przemysłu domowego Związek kolonialny udzielił odpowiednich informacji krajowemu Związkow iprzemysłowemu, który postanowił praktycznie z nich skorzystać. We wszystkich innych kierunkach natomiast Związek kolonialny przyjmuje oferty, bezpośrednio wprost od producentów.

W kwestji zwiększenia exportu amerykańskiego do ziem polskich Związek udziela interesantom szczegółowych informacji o zakładach przemysłowych, wyrabiających poszczególne towary, zwraca zarazem uwagę pp. kupców na możność uzyskiwania zastępstw na Wschodnią Europę, od wielu fabryk amerykańskich, dość poważne posiadających rozmiary, które ze względu na wielkie wewnętrzne rynki zbytu, nie bardzo starały się dotychczas o zewnętrzne rynki zbytu. Związek również zwraca uwagę, że przemysł amerykański obejmuje bardzo różnorodne kategorje wytwórczości i że ceny towarów amerykańskich na Amerykę ustanowionych są niejednokrotnie w Ameryce wyższe niż w Europie.

Zarazem uwiadamia Związek, że podobnych informacji udziela co do stosunków handlowych z Brazylią.

Adres Związku: Lwów ul. Kościuszki l. 1 A

Telegramy.

TRAGEDJA CHŁOPSKIEJ RODZINY.

ŻYWIEC. O uratowanym Stokłosie i jego rodzinie, która utonęła (ojciec, matka i pięcioro rodzeństwa) zdołałem zebrać następujące szczegóły: Ojciec rozbitka był właścicielem sklepiku wiejskiego i domku mieszkalnego. Krytycznej nocy odbywało się właśnie u Stokłosy wesele. By nie wracać podczas ulewy i burzy do domu, goście odeszli koło północy, Stokłosowie zaś położyli się spać. Burza zaczęła nad ciągać już nad Juszczynę. Stary Stokłosa zapalił lampę i wyjrzał na pole. Woda zaczęła wlić o dom. Stokłosa przerażony wołał najpierw o ratunek, następnie lampę postawił na oknie i schronił się wraz z rodzeństwem na piec. Gwałtowny szturm wody uderzył w tej chwili z piekielną siłą o dom, który natychmiast runął, a wraz z nim poszli w wodę Stokłosowie. Wszyscy utonęli, prócz chłopca, którego woda wyrzuciła na brzeg. Chwycił się konwulsyjnie drzewa i dzięki temu ocalał. Poturbowanemu dotkliwie udzielił pierwszej pomocy dr. Fąferko z Zywca, następnie zaopiekował się nim arcyksiążę Karol Stefan. Mały Stokłosa leży obecnie we dworze. Wczoraj, gdy już był świadom okrutnego swego położenia, rozpłakał się rzewnie. Arcyksiążę uspokajał go sam, mówiąc do niego: „Nie bój się, będzie z ciebie jeszcze dzielny obywatel, ja się zaopiekuję tobą". Obawiał się, by go nie oddano do szpitala i energicznie protestował przeciw temu. Arcyks. Karol Stefan uspokoił go i w tym względzie. Stokłosa otrzymał osobny pokoik i ma zapewnioną opiekę, tak, że niebawem wróci do zdrowia.

Jakie rozegrały się sceny w innych chatach — niewiadomo, gdyż prócz Stokłosy, nie ma świadków, tragicznej chwili.

Grad wymłócił wszystkie zasiewy nietylko w Juszczynie, ale i we wsiach okolicznych. Szkody obliczają na kilkadziesiąt tysięcy kor. Udzielona pomoc doraźna przez Namiestnictwo w kwocie 3.000 koron, jest kroplą w morzu. Poseł Dobija wyraził opinję. że przynajmniej 40.000 koron będą potrzebne dla dotkniętych klęską elementarną.

Procesje ludzi nie przestają napływać do Juszczyny. W sobotę pochowano 16 trupów, 5 jeszcze nie znaleziono.

STREJK.

BERNO mor. Robotnicy jednej z tut. fabryk skóry zastrejkowali. Żądania ich odnoszące się do podwyższenia płacy odrzucono. W czterech innych fabrykach skóry robotnicy solidarnie stanęli po stronie strejkujących i wypowiedzieli swe miejsca. Dziś wszystkie fabryki zamknięte. Na razie nie toczą się także rokowania ugodowe.

SAMOBÓJSTWO POLITYKA.

BUDAPESZT. B. sekretarz stanu w ministerstwie honwedów, a obecnie wiceprezydent miejskiej Rady budowlanej, bar. Dezydery Gromon popełnił zamach samobójczy. Jest ciężko ranny.

ZAWIESZENIE SZEFA POLICJI.

OSIEK. Szef policji w Mitrowicach, senator(?) Lasir został w urzędzie zawieszony. Powód nieznany.

OFIARY BURZY.

BILBAO. Według urzędowych zawiadomień w ostatnich dniach wskutek burzy zginęło w kilku mniejszych portach 42 ludzi.

— PRZEPOWIEDNIA POGODY. Gal. zach. Przeważnie pochmurnie, silne wiatry, mierne ciepło, trwale pochmurnie, pogoda niestała.

KURSA WIEDEŃSKIE.

Wiedeń, 17 lipca 1908.

	k.	h.		k.	h.
Akc. au. Z. kred.	619	50	Gal. karp. Tow. naft.	564	—
Węg. zakł. kred.	737	50	Oblig. węg. indemiz.	93	60
Anglobanku	295	50	Renta majowa	97	40
Unionbanku	538	25	Austr. renta kor.	97	40
Länderbanku	438	—	Węg. " "	93	35
Bankvereinu	517	75	56 l. listy t. kr. ziem.	94	40
Bodenkredit	10	56	4% " Banku h.	94	75
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% " " "	110	40
Kolei państwow.	691	—	5% " " "	94	25
" południ.	130	25	4% " " kraj.	94	50
" Elbethal	443	—	4½% " " "	100	67
" Północnej	52	90	4% Gal. Obl. prop.	97	68
" Czerniow.	563	—	4% Gal. poż. k. z 1893	110	50
Alpiny	658	—	4% Poż. m. Lwowa	94	60
Rima Muranyi	556	25	Losy tureckie	117	60
Prask. Tow. żelaz.	26	50	Marki	251	—
Fabryka broni	547	—	Ruble	966	75
Tureckie tytun.	415	50	Rosyjskie pap.	—	50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

L. 1661.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia 3-ech posad akuszerek okręgowych przy Wydziale powiatowym w Gorlicach z siedzibą w gminach Rzepnik strzyżewski, Łużna i Gładyszów, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do

dnia 15 sierpnia 1908 włącznie.

Do okręgu sanitarnego w Rzepniku strzyżewskim należą gminy i obszary dworskie Kotkówka, Olszyny, Rzepniki biskupi, marciwszewski, strzyżewski suchy i Turza.

Do okręgu sanitarnego w Łużny należą gminy: Bieśnik, Bugaj, Rozembark, Łużna Moszczenica Mszanka, Sietnica, Staszkówka, Wola łużańska, Szalowa i Zagorzany.

Do okręgu sanitarnego w Gładyszowie: Banica, Bartne, Bodaki, Jasionka, Gładyszów, Konieczna, Ług, Małastów, Pętna, Przegonina, Pstrążne, Regetów niżny i wyżny, Smerekowiec Wirchne, Zdynia, Bielanka, Hańczowa, Klimkówka, Krywa, Kwiatoń, Leszczyny, Łosie, Nowica, Przysłup, Ropa, Ropki, Skwirtne, Uście ruskie, Wysowa.

Do każdej z powyższych posad przywiązane są roczne pobory w kwocie **200 K.** Podania należy zaopatrzyć w świadectwo ukończonego kursu położniczego, świadectwo moralności i curriculum vitae.

Z Wydziału powiatow.
Gorlice du. 6 lipca 1808.
